Nr. 169. Kraków, piątek 23 czerwca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Walka o konstytucyę na Węgrzech.

Cały parlament przeciw koronie.

Niezwykłe, niebywałe zajścia w parlamencie węgierskim w środę 21 czerwca upamiętnią ten epokowy dzień w historyi Węgier i monarchii austro-węgierskiej.

Cały parlament węgierski jak jeden mąż stanął przeciw zamachowi korony na konstytucyę, przeciw próbie narzucenia Węgrom nieparlamentarnego rządu i rządzenia bez parlamentu. Na zamach stanu odpowiedział uchwałą, wzywającą do niepłacenia podatków. Nawet partya liberalna, t. j. partya rządowa na Węgrzech, zaprotestowała przeciw uroszczeniom korony, a inicyatorem tego protestu był wódz tej partyi, były prezydent ministrów, przed kilku jeszcze dniami sługa korony, hr. Stefan Tisza. Nawet Izba magnatów — złożona z najwyższych urzędników państwowych, dygnitarzy dworskich, arystokratów — ogromną większością głosów uchwaliła wotum nieufności mianowanemu świeżo przez króla rządowi barona Fejervarego.

Obok narzuconego ministerstwa urzędniczego ukonstytuował się natychmiast drugi, nie urzędowy wprawdzie, ale reprezentujący wolę większości parlamentu rząd narodowy w postaci nieustającego komitetu stronnictw większości, rząd przeciwrządowy.

„Konwentem“ nazwały wiedeńskie pisma sejm węgierski z powodu zajść środowych, szukając porównania z zajściami w czasie wielkiej rewolucyi francuskiej. Czy porównanie to jest trafne, czy istotnie stoimy wobec początków rewolucyi na Węgrzech, to jest bardzo wątpliwe. Ale od czasu walk między parlamentem a królem w Anglii nie było w historyi wypadku takiego konfliktu między parlamentem a koroną aż do detronizacyi króla w Norwegii i do środowej uchwały sejmu węgierskiego.

Gdy przed 57 laty Franciszek Józef wstępował na tron, pożoga rewolucyi płonęła krwawo na całych Węgrzech od Karpat po Drawę. Dziś u schyłku życia znajduje się on znowu wobec otwartego rokoszu całych Węgier, które bronią po męsku swoich praw konstytucyjnych i nie dają sobą rządzić kamarylli wiedeńskiej.

Konflikt między Węgrami a koroną zaostrzył się przez mianowanie nieparlamentarnego gabinetu. Węgry chcą mieć rząd, któryby był przedstawicielem i wykonawcą woli większości parlamentu. A skoro korona nie chce spełnić narodowych żądań tej większości — większość nie daje koronie ministrów, a wszelki inny rząd umie zwalczać z całą stanowczością. Większość parlamentu chce rządzić, a nie pozwala sobą rządzić. Hrabia Stefan Tisza, który przez miesiące całe dzierżył rządy „prowizorycznie“, wbrew woli większości, stał się absolutnie niemożliwym. Sprawa nie posuwała się ani o krok naprzód ku rozwiązaniu. Koronie nie pozostało nic innego, jak zgodzić się na żądania większości parlamentu węgierskiego w sprawie wprowadzenia węgierskiego języka komendy w węgierskiej części armii „wspólnej“. Ale na to nie chciał się cesarz zdecydować. Spróbował innego środka, który z góry powszechnie uznany został jako chybiony: zamianował „chwilowym“ prezydentem ministrów swego wiernego sługę, długoletniego ministra honwedów, generała Fejervarego, któremu dodał kilka zer w randze ministrów. W ten sposób powstał gabinet, którego na Węgrzech nikt nie chciał, gabinet komiczny, odrazu zlekceważony.

Fejervary miał, wedle słów reskryptu królewskiego, być pośrednikiem między koroną a stronnictwami większości. Ale żadne stronnictwo nie chciało z nim gadać. Wszystkie traktowały go z wyszukanem lekceważeniem. Było do przewidzenia, co się stanie. Nie ulegało kwestyi, że parlament o takim gabinecie nie zechce słyszeć.

Więc odważyła się korona na ryzykowną próbę: rządzenia na Węgrzech bez parlamentu. Na pierwsze posiedzenie sejmu po przerwie, wywołanej sprawą zmiany gabinetu — przybył br. Fejervary z dwoma reskryptami królewskimi w zanadrzu: pierwszy zawierał nominacyę „gabinetu“ Fejervarego, drugi — odroczenie sesyi parlamentu!

Ale większość przewidziała ten manewr korony i uzbroiła się odpowiednio, o czem świadczy przygotowana z góry rezolucya Banffy'ego.

Wrzawą protestu powitał sejm Fejervarego. Po odczytaniu nominacyi uchwalono mu odrazu na wniosek Kossutha wotum nieufności. Gdy wydobył reskrypt królewski, odraczający parlament do 15 sierpnia, potok obelg posypał się na jego głowę. Padło nawet słowo „łajdak!“ Zakrzyczano go, gdy chciał mówić. Zagłuszono wrzawą jego słowa. Nie chciano dopuścić do odczytania reskryptu królewskiego. W uniesieniu zawołał Fejervary:

— Gdy król chce mówić do parlamentu, musi być słuchanym!

Śmiech szyderczy i wrzawa protestu były odpowiedzią.

Gdy wreszcie odczytano reskrypt odraczający, uchwaliła większość otworzyć nad nim dyskusyę. W dyskusyi tej wniósł były minister br. Banffy rezolucyę, protestującą przeciw odroczeniu parlamentu i zawierającą wezwanie do niepłacenia podatków. Partya liberalna oświadczyła, że również uważa odroczenie parlamentu za zamach na konstytucyę, że jednak otwarcie dyskusyi nad reskryptem odraczającym uważa za nielegalne i że dlatego opuszcza salę obrad.

Po wyjściu partyi liberalnej jednogłośnie uchwalono rezolucyę Banffy'ego, poczem prezydent Justh zamknął posiedzenie słowy:

— Zamykam dzisiejsze posiedzenie pobożnem życzeniem, oby Bóg ustrzegł naszą ojczyznę od nieszczęść i cierpień!

Protest parlamentu.

Uchwalona przez parlament rezolucya barona Banffy'ego brzmi następująco:

„Odroczenie parlamentu zapomocą królewskiego reskryptu, mające widocznie na celu unicestwienie konstytucyjnego zakresu prawa narodowej reprezentacyi i wogóle unicestwienie prawnej manifestacyi i narodowej woli, ogłasza parlament za sprzeczne z konstytucyą. Skutkiem tego ogłasza parlament dalsze pozostawanie rządu na swem stanowisku i jego dalszą działalność za niekonstytucyjne, ponieważ rząd świadomie stanął w sprzeczności z narodową wolą. Parlament oświadcza zarazem, że wobec takiego niekonstytucyjnego rządu należy jak najostrzej zastosować tę kardynalną zasadę naszej konstytucyi, w myśl której nie wolno ściągać nieuchwalonych przez parlament podatków, ani też pobierać nieuchwalonego rekruta. Gdyby rząd, nie mając uchwalonego budżetu, zatem ani uchwalonych podatków, ani uchwalonego rekruta, chciał ściągać dochody państwowe i uskuteczniać wydatki, gdyby dalej chciał dbać o utrzymanie siły zbrojnej, to parlament stwierdziłby w szczególności, że również ustawowo zabronionem i nieprawnem jest uzupełnianie siły zbrojnej przez powołanie rezerwy zapasowej, lub przez zatrzymanie trzeciorocznych. Dalej stwierdza parlament, że działający sprzecznie z konstytucyą rząd nietylko odnośnie do zawierania traktatów handlowych nie może spełniać agend powierzonych odpowiedzialnemu ministerstwu przez artykuł XIX. ustawy z roku 1867, lecz właśnie skutkiem owego położenia, tamującego polityczną jego odpowiedzialność, znajduje się pod prawną odpowiedzialnością, w sposób wykluczający wszelkie usprawiedliwienie. W końcu uznaje parlament za konieczne unormować także prawne następstwa sprzeciwiającego się konstytucyi odroczenia i rządu, odnośnie do wspólnych wydatków.

Skoro w artykule XII. ustawy z roku 1867 (§ 18) powiedziano wyraźnie, że z góry ma być oznaczoną kwota udziału obu państw, to jeśli to prawne unormowanie nie przyjdzie do skutku, brak nietylko faktu zezwolenia na uruchomienie wspólnych wydatków, lecz także brak prawnego warunku przyzwolenia, tak, że naruszenia konstytucyi dopuszcza się rząd, który mimo tej podwójnej przeszkody użył jakiejś kwoty z węgierskiej kasy państwowej na pokrycie wspólnych wydatków.

Na podstawie tego wszystkiego oświadcza parlament, że rząd przez odroczenie parlamentu nietylko dopuścił się ciężkiego naruszenia ustawy, lecz że wogóle sprawowanie przezeń rządów jest sprzeczne z konstytucyą, że rząd nie ma prawa uskuteczniać wydatków państwowych, niema prawa uzupełniać siły zbrojnej, ani utrzymywać jej stanu przez pobór rekruta, ani w sposób określony artykułem XVIII ustawy orzekającej, że rząd nie śmie rokować z zagranicznemi państwami w sprawie zawarcia traktatów handlowych, i że mu w szczególności wzbronionem jest czerpać zasoby z węgierskiego skarbu państwa na pokrycie wspólnych wydatków.

Wotum nieufności Izby magnatów.

O godzinie 5 rozpoczęło się posiedzenie Izby magnatów. Prezydent ministrów Fejervary powtórzył swoją deklaracyę złożoną w Izbie posłów.

Hr. Aureli Desseroffy wniósł następującą rezolucyę:

„Izba magnatów z szacunkiem przyjmuje do wiadomości zamianowanie gabinetu. Ponieważ jednak brak na to gwarancyi, aby ustało istniejące już od dłuższego czasu przeciwieństwo pomiędzy parlamentem a rządem i aby przywrócono harmonię i wzajemne porozumienie się, te podstawy istotnej konstytucyjności, oświadcza Izba, że obecny rząd nie nadaje się do rozwiązania przesilenia i dlatego Izba nie ma do rządu zaufania“.

Rezolucyę poparli baron Geza Podmaniczky, hr. Jan Esterhazy i br. Dezydery Pronay.

Hr. Esterhazy oświadczył między innemi: „Jeżeli prezydent ministrów żąda od nas moralnego i materyalnego poparcia, aby mu się udało obalić program teraźniejszej większości, to łagodnie się wyrażając, jest to paradoks. Pojmuje on pośrednictwo w ten sposób, że chce nam wsiąść na kark. Dokonywa, że użyję wojskowego wyrażenia, egzekucyi z przymusowym kwaterunkiem wojskowym. (Wesołość). Mimo najlepszych chęci, wyrządził prezydent ministrów pojawieniem się swojem wielką szkodę krajowi i dynastyi, a zwłaszcza dynastyi, bo gdy raz wstrząśnięta być się zdaje podstawa konstytucyi, to ucierpią też stosunki do dynastyi“.

W imiennem głosowaniu uchwalono rezolucyę Desseroffy'ego 54 głosami przeciw 19.

Za rezolucyą głosowali między innymi: hr. Jerzy Banffy, Aleksander Hegedüs, Aleksander Wekerle, hr. Ferdynand Zichy, br. Albert Wodianer, Leon Lanczy, Eugeniusz Rakosi.

Protest partyi liberalnej.

Pod wpływem wypadków w sejmie na sobotniem posiedzeniu postanowiła liberalna partya odbyć tegoż dnia wieczorem konferencyę. Były prezydent ministrów hr. Tisza wystąpił na niej z następującym wnioskiem:

„W przekonaniu, iż sejm nie może obradować po odczytaniu królewskiego reskryptu odraczającego i nie może powziąć żadnych uchwał, a ewentualne uchwały odroczonego sejmu są nieważne i nieprawomocne — partya liberalna, natychmiast po odczytaniu królewskiego reskryptu, opuściła posiedzenie sejmowe. Zrobiła to także z winnego szacunku dla monarszego prawa odraczania rady państwa. Partya liberalna oświadcza jednak zarazem, że odroczenie sejmu w czasie, kiedy budżet nie jest uchwalonym, jest przeciwne zasadom parlamentaryzmu. Wskutek tego partya stoi zupełnie zdaleka od tej akcyi rządu i nie poczuwa się do żadnej z nim solidarności“.

Po dyskusyi wniosek hr. Tiszy jednogłośnie uchwalono.

Konferencya partyi niezawisłości.

Równocześnie odbyła również partya niezawisłości konferencyę. Franciszek Kossuth, omawiając odroczenie sejmu, podnosił konieczność przeniesienia walki w kraj. Uchwalono plakatować w całym kraju uchwaloną przez parlament rezolucyę Banffy'ego, wzywającą do niepłacenia podatków. Następnie Kossuth zaprosił komisyę sejmową do lokalu klubowego, celem omówienia dalszych obrad nad węgierską autonomiczną taryfą cłową.

Komitet nieustający koalicyi stronnictw większości.

Po konferencyi partyi niezawisłości zebrał się na narady komitet wykonawczy skoalizowanych partyj większości. Po krótkich obradach zapadła następująca uchwała:

„Komitet wykonawczy postanawia przez czas odroczenia sejmu pozostać w permanencyi, pilnie czuwać nad krokami rządu, kontrolować go i informować ogół o wszelkich nadużyciach, popełnianych przez niekonstytucyjny rząd. Komitet wykonawczy skoalizowanych partyj jest stale funkcyonującym organem narodowej walki i wszystkim, zwracającym się doń, służy potrzebnemi wyjaśnieniami i sam występować będzie z odpowiedniemi wskazówkami. Komitet wzywa wszystkich członków, należących do skoalizowanych partyj, by w okręgach swych zwoływali zgromadzenia ludowe i składali sprawozdania poselskie.

Bankiet opozycyi.

Dnia 21-go b. m. późnym wieczorem zebrali się członkowie stronnictw większości na wspólny bankiet. Przemówienia Kossutha, Appony'ego i Justha przyjmowane były burzliwymi oklaskami. Wezwanie Lengyela do wszystkich partyj, aby wstąpiły do partyi niezawisłości, wywołały protest ze strony Banffy'ego, który zagroził w razie dalszego zaliczania go do partyi niezawisłości, wystąpieniem z koalicyi.

Grożącą burzę zażegnali Kossuth i Justh. Intermezzo to przeszło bez następstw. Stronnictwa większości są solidarne i zdecydowane do walki z koroną.

A walka ta ogarnie kraj cały!

* *

Fejervary u cesarza.

Budapeszt, 23 czerwca. Prezydent węgierskich ministrów br. Geza Fejervary przybył do Wiednia i uda się jutro rano do obozu w Bruku nad Litawą, gdzie będzie przed południem przyjętym przez cesarza na audyencyi.

Nowy szwindel polityczny

planuje baron Gautsch. Idąc za przykładem dra Koerbera, który dla zachęcenia parlamentu do pracy, ofiarował wspaniałomyślnie 500 milionów na budowę kanałów, których nikt oglądać nie będzie, zamierza baron Gautsch w skromności swojej tylko drobnostką 25 milionów koron wpłynąć ożywczo na prace parlamentu. W mowie swojej z 21 b. m. zapowiedział br. Gautsch, że zażąda od parlamentu kredytu w powyższej wysokości na wyposażenie istniejących już uniwersytetów.

Cel bardzo chwalebny, ale zobaczymy, co z tem przyrzeczeniem się stanie. Wedle informacyj miarodajnych sfer, mają fundusze te w następujący sposób być użyte:

Uniwersytet wiedeński otrzyma nowy zakład fizyczny, wykończenie budowy zakładu dla hygieny i budowę różnych klinik medycznych; technika wiedeńska otrzyma nowy instytut chemiczny. Oba uniwersytety (czeski i niemiecki) w Pradze otrzymają nowe budynki główne, oraz domy wykładowe. We Lwowie: nowy budynek uniwersytecki, nowe kliniki medyczne, rozszerzenie techniki. Kraków otrzyma rozszerzenie budynku biblioteki uniwersyteckiej i różne kliniki medyczne. Grac otrzyma rozszerzenie zakładu technicznego.

Przy znanej pieczołowitości rządu dla Galicyi i przy „energii" Koła polskiego, boimy się, że — o ile sprawa wogóle przyjdzie do skutku — Galicya, jak zawsze, będzie po macoszemu traktowaną i otrzyma jakieś odpadki, podczas gdy Wiedeń i opozycyjni Czesi otrzymają lwią część. Przy tej sposobności należałoby jeszcze raz, teraz, gdy rząd nie będzie mógł zasłonić się brakiem funduszów, poruszyć sprawę założenia akademii handlowej w Krakowie.

RUCH STREJKOWY.

Baczność! Towarzysze stolarze! Stolarscy majstrowie w Tarnowie prowokują robotników stolarskich, grożą wydaleniem z pracy obecnie u nich pracujących robotników i sprowadzeniem obcych.

Wzywamy wszystkich robotników stolarskich w kraju, by się nie dali majstrom tarnowskim użyć do obniżenia cen pracy i przedłużenia czasu pracy.

Niech nikt z was, Towarzysze, nie przyjmuje pracy w Tarnowie.

KRONIKA.

Dla Zakopanego! Filia administracyi „Naprzodu" w Zakopanem na sezon letni została urządzona na Krupówkach l. 59, gdzie przyjmuje się prenumeratę i inseraty, oraz sprzedaje się pojedyncze numery i inne wydawnictwa „Naprzodu".

W sprawie prywatnej średniej szkoły żeńskiej w Krakowie wydał zarząd Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej odpowiedź na dwa artykuły „Czasu". W odpowiedzi tej odpiera zarząd Towarzystwa zarzuty, podniesione w artykułach „Czasu" z d. 7 i 9 kwietnia przeciw zarządowi. Zarzuty te dostatecznie już zostały rozpatrzone w prasie i na zebraniach publicznych i wykazanem zostało, że podyktowane zostały one reakcyjnymi zapędami „Czasu", częścią osobistą ambicyą jednostek, mimo to zarząd Towarzystwa, dbając o pomyślny rozwój zakładu, wystąpił z publiczną odpowiedzią, by kres położyć sztucznej agitacyi pewnych kół. Na wstępie podaje zarząd zwięzłą historyę Towarzystwa, prostując błędne twierdzenia autorów artykułów „Czasu", następnie rozprawia się po kolei ze wszystkimi podniesionymi zarzutami.

Okradziony ksiądz. We wtorek o 12 w południe, gdy przeor zmartwychwstańców ks. Muszyński wyszedł ze swojej celi na obiad do refektarza, wkradł się do celi jakiś niewyśledzony dotąd złodziej i wyważywszy blat od biurka, wykradł 1.600 K i 200 rubli gotówką. Cela była na klucz zamknięta, a klucz tkwił w drzwiach. Na kurytarzu widziano wprawdzie młodego około 25-letniego człowieka, ale nikt nie podejrzywał go o zamiary na księżą skarbonę.

Zmarli w Przemyślu tow. Zenon Partaczyński, długoletni członek organizacyi krawców i Józef Baranowicz, członek organizacyi stolarzy. Partaczyński był przewodniczącym w stow. krawców i cieszył się ogólnym szacunkiem wśród przemyskich towarzyszów, zmarł 17 b. m. na chorobę proletaryatu, gruźlicę płuc, w 47 roku życia, pozostawił wdowę kalekę. Tow. Baranowicz był jednym z najstarszych towarzyszów w Przemyślu i poważany był ogólnie w szeregach organizacyj robotniczych, zmarł również na gruźlicę płuc.

Doigrał się. Z Libawy donoszą, iż tamtejszego pastora Goldberga, który dla przypochlebienia się rządowi moskiewskiemu w kazaniach wciąż napadał na demonstracye polityczne i strejki opadło kilku ludzi, gdy w porze poobiedniej znajdował się w kościele i ciężko poraniło kijami, oraz strzałami rewolwerowymi.

Walka ze złodziejami w Sieradzu. Z Sieradza donoszą, iż ludność tamtejsza, zniecierpliwiona ciągłemi, a bezkarnemi kradzieżami, dokonała masowych rewizyj po norach złodziejskich. Złodziei wyciągano z mieszkań i bito tak dotkliwie, iż niektórzy walczą z śmiercią. Furmankami wyprawiła się też ekspedycya do wsi Krośnia, gdzie u niejakiego Skudlarczyka wykryty został cały skład kradzionych przedmiotów. Sytuacya taka odstraszyła kilkunastu złodziei łódzkich, którzy tu przybyli w poszukiwaniu bezpieczniejszych warunków. Kilku z nich uciekło do miasta Warty, dokąd ich śladem wysłane zostało ostrzeżenie.

Do głośniejszych kradzieży, dokonanych w Sieradzu w dniach ostatnich, należało okradzenie kościoła podominikańskiego.

Po mieście krążą obecnie patrole wojskowe. Obroniły one przed spaleniem dom niejakiego Kamińskiego, złodzieja, utrzymującego lupanar.

Wstrzemięźliwość policyi. Jak donoszą pisma warszawskie, oberpolicmajster Warszawy zwrócił się przed świętem Bożego ciała do arcybiskupa Popiela z propozycyą, aby powołał bractwa i cechy do utrzymywania porządku podczas procesyi tak, iżby udział policyantów został zupełnie wyłączony.

Policyanci warszawscy cierpią obecnie na formalny lęk — tłumnych pochodów.

Precz z mniszkami! Jak donoszą z Berna szwajcarskiego, rada związkowa zabroniła osiedlenia się w Szwajcaryi dwom zakonom kobiecym, które przywędrowały z Francyi do kantonu Waadt.

Dobrą nauczkę otrzymał butny panek, współwłaściciel fabryki maszyn Lenza w Traisen, w której — jak donieśliśmy — od kilku tygodni trwa strejk kotlarzy i giserów. Mowa o inżynierze Alfredzie Lenz, który swojem postępowaniem oburzył strejkujących do tego stopnia, ze w sobotę przyszło do wybuchu. Lenz wyjechał w towarzystwie żony na spacer, a spotkawszy na drodze grupę z 30-tu strejkujących robotników obrzucił ich ironicznemi spojrzeniami, a gdy robotnicy przybrali groźną postawę, wyciągnął butny panek rewolwer i strzelił w zbity tłum.

W tej chwili woźnica zaciął konie, a robotnicy odpowiedzieli na tę bezczelną prowokacyę gradem kamieni, z których jeden trafił Lenza w twarz, wybił mu 2 zęby i nadwerężył mu szczękę. Wystrzały jego zraniły jednego robotnika ciężko, a drugiego lekko. Rzecz naturalna, że władza wzięła prowokatora w obronę, nasłała do Traisenu całą chmarę żandarmów, ktorzy aresztują robotników na prawo i lewo. W ten sposób chce wyzyskiwacz steroryzować robotników i zmusić ich do powrotu pod stare jarzmo.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w Krakowie.**
Piątek: „Taksator".
Sobota: „Druciarz".

Z CARATU.

Olbrzymia manifestacya.

Łódź, 23 czerwca. W ulicach miasta przyszło wczoraj do wielkiej demonstracyi, w której wzięło udział około **70.000 osób.** Manifestanci obnosili 25 czerwonych sztandarów i przeciągali ulicami miasta. Wygłaszano mowy rewolucyjne. Wojska zrazu nie było. Później wystąpiło wojsko i użyło broni. **18 osób zabitych, około 100 odniosło rany.**

Bitwa w Mandżuryi.

Raporty Liniewicza.

Petersburg, 22 czerwca. Generał Liniewicz telegrafuje pod datą 19 b. m.: Dzisiaj o godz. 4 rano rozpoczęli Japończycy atak na nasz front na zachód od kolei. Sinluczujan zostało przez silny oddział japoński obsadzone. Przed naszem wojskiem w obszarze Liaujangwopinsihem Japończycy cofnęli się na całej linii na południe.

Telegram Liniewicza z dnia 20 b. m. donosi: Według doniesienia z dnia 19 b. m. Japończycy po południu zaczęli się cofać w kierunku drogi od Majmakaj do Czantufu, w obszarze nad koleją i dotarli aż do stacyi Szuanmiaodza, a następnie zaprzestali ofenzywy w okręgu Liaujangwopin i cofają się także na swoje dawne stanowiska na wschód od kolei.

O godz. 3 rano rozpoczęła japońska piechota posuwać się w kierunku drogi prowadzącej ku Banloszamen i o godz. 9 rano zatrzymała się na drodze mandaryńskiej, a o godz. 3 wykonała znowu ruch atakujący zwłaszcza przeciw naszemu lewemu skrzydłu. Koło godziny 9 nasze wysunięte stanowiska nieco cofnęły się, skoro artylerya nieprzyjacielska otworzyła ogień. Po południu obsadził nieprzyjaciel miejscowości Liaosuszi i Pomali.

Mobilizacya.

Moskwa, 23 czerwca. Naczelnik miasta podaje do wiadomości, że mobilizacya moskiewskiego okręgu wojskowego rozpocznie się d. 23 bm., oraz wzywa ludność, aby zachowała się spokojnie.

TELEGRAMY.

Nowy gabinet.

Ateny, 23 czerwca. Członkowie gabinetu Delianisa podali się do dymisyi. Król powierzył Rallemu rekonstrukcyę gabinetu. Położenie jest bardzo trudne, ponieważ partya Delianisa rozbiła się.

Sądzą, że możliwem jest rozwiązanie Izby.

Echa wojny transwalskiej.

Londyn, 23 czerwca. W Izbie gmin zapowiedział premier Balfour wniesienie bilu, według którego komisya dla zbadania nadużyć przy dostawach podczas wojny w południowej Afryce ma otrzymać szerokie pełnomocnictwa. Dnia 26 b. m. zamierza opozycya przedłożyć wniosek o naganę dla rządu z powodu wydarzenia się tych nadużyć.

Powstanie mahometan na Kaukazie.

Petersburg, 23 czerwca. „Ruskija Wiedomosti" a za nimi także i „Birżewyja Wied." donoszą, że w powiecie Szaruchan w gubernii erywańskiej **zniszczyli powstańcy w liczbie około 37.000,** cztery wsi ormiańskie. Gdy powstańcy następnie zaatakowali ufortyfikowaną miejscowość Ulianoraszan, zostali odparci, przyczem stracili 100 ludzi. Żołnierze utrzymywali się przez 3 dni we wsi Fulunolian. Po nadejściu sotni kozaków z pomocą, dowódca żołnierzy odparł regularne szturmy powstańców. Powstańcy ponieśli wielkie straty. Jeden powstaniec, który był ubrany w zielony turban, został zabity. W nocy wykonali kozacy atak na powstańców i wzięli 870 ludzi do niewoli. Powstańcom zabrano czarną chorągiew, na której wymalowaną była ręka proroka. Odebrano im również wielką ilość broni. Znaleziono również proklamacye mahometańskie, wzywające do wspólnej walki sekty szyitów i sunitów. (Tak niepożądanego a silnego wrzenia doczekał się rząd moskiewski, który sam podburzał mahometan, aby przy ich pomocy zgnieść ruch ormiański. *Red. Naprz.*).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie zarządu stowarzyszenia robotników stolarskich** wraz z komitetem funduszu cennikowego odbędzie się w piątek 23 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

× **Z krajowej komisyi zawodowej.** Posiedzienie komisyi odbędzie się w piątek 23 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6.

× **Zabawa ogrodowa** staraniem Stowarzyszenia robotników budowlanych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 2 lipca b. r. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Program zabawy urozmaicony. Wstęp 40 h, dzieci 20 h. Zarząd.

× **Zawodowe stowarzyszenie robotników kaflarskich** urządza w niedzielę 25 b. m. **zabawę ludową** na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Program nader urozmaicony. Muzyka, tańce, kosz szczęścia, wesoła poczta, confetti, zabawy towarzyskie, między innemi wielka niespodzianka i t. d. Wstęp 50 h. Bilety wcześniej nabyć można w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Czysty dochód na cele stowarzyszenia. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę pogodną, o czem doniosą afisze.

WSPOMNIENIA Z PRZED PÓŁ WIEKU.

Wyjątki z „Pamiętników"
Antoniego Langiego, kapitana legii polskiej podczas rewolucyi węgierskiej.

4

Więcej jak sześć milionów ludzi zostało „z jego winy" (jak wyrażają się prawdziwi sprawcy tego) w nieszczęście pogrążonych — ziemia węgierska przesiąkła krwią najdzielniejszych swych synów, dobrobyt był zniszczony, konstytucya zdeptana — a jednak on, którego wrogowie sprawcą tego wszystkiego mianują, żyje w sercach swojego ludu, a imię jego tylko z czcią i uwielbieniem wymawiają ziomkowie!

III.

Po kilku dniach nieszczęśliwej podróży, miasto Groswardein stanęło przed nami, minąć go było niepodobna. Przed miastem był obóz moskiewski, jechaliśmy pomiędzy namioty, po obu stronach uwijali się Czerkiesi, Kozacy i różnorodne inne żołdactwo rosyjskie. [illegible] wjeździe do miasta spotkaliśmy większy oddział wojska z muzyką; przeraźliwy głos piszczałek [illegible] jakieś gwizdających melodye i [illegible] dzikie wrzaski i śpiewy ochrypłych [illegible] pijaństwem gardzieli — wśród ulic tego miasta czysto węgierskiego, — na tej ziemi żałobą okrytej, — wyrwały konwulsyjne jęki z piersi nieszczęśliwych kobiet, [illegible] po raz pierwszy ujrzały te tłumy na[illegible]tryumfujące wśród ich rodzinnych

Zajechaliśmy do hotelu, w nadziei, że po kilkugodzinnym wypoczynku i koniecznem do dalszej podróż wizowaniu paszportów przez komendę rosyjską, będziemy mogli ruszyć dalej.

Zaledwie jednak zajęliśmy gościnne pokoje, zjawił się urzędnik policyi miejscowej, żądając paszportów. Oddaliśmy je, ale wkrótce powrócił ten sam człowiek z oświadczeniem, że panie muszą osobiście udać się do urzędu. Staruszka, wymawiając się słabością, została w hotelu, pani Ruttkaj dla pielęgnowania jej także została, energiczna więc Zuzanna wraz z p. Żuławską udały się same, podczas gdy nas pilnowano w hotelu. Okoliczność ta nasunęła nam natychmiast podejrzenie, że incognito nasze odkrytem być musi, i nie omyliliśmy się.

W pół godziny wróciły obie siostry, zwiastując nam, że są poznane i że nas dalej nie puszczą.

Komisarz rządowy, — zniemczały Węgier rodem — który w walce przeciw Węgrom utracił syna, przyjmując te damy, tak mało zachował względów dla płci i nieszczęścia, że wyrzucając im złośliwie wszystkie klęski, jakie kraj i pojedyncze osoby poniosly, zawołał: „Gdyby brat koronę „ukradzioną" tu przedemną złożył jeszczeby mi nie ukoił serdecznego żalu z utraty jedynego syna! Pojmiecie też, jak marnem to dla mnie acz miłem zadowoleniem, że rodzinę tego wichrzyciela w ręce sprawiedliwości oddać mogę".

Rozumie się, że ta przemowa rządowego komisarza nie wiele nam zostawiła nadziei; pani Meszlenyi, nie tracąc jednak ani na chwilę spokojności umysłu, wpadła na myśl, że ponieważ właściwa władza wojskowa tego miasta jest w ręku Rosyan, a któryś W. książe właśnie znajduje się w mieście, możeby pomogło udać się wprost do niego i o wypuszczenie nas z miasta prosić. Sama więc napisała list do W. księcia, który matka imieniem swojem i córek podpisała, prosząc o sauvegarde aż do granicy, dla opuszczającej ojczyznę rodziny naczelnika kraju.

Z listem tym udałem się do pałacu biskupiego, w którym W. książe mieszkał. Przeszedłszy dziedziniec strażami napełniony i pokoje pełne służbowych oficerów, dostałem się szczęśliwie aż do salonu obok gabinetu księcia. Tu jednak zaszedł mi drogę adjutant z oświadczeniem, że osobiście nie mogę listu doręczyć. Wziął go więc odemnie i zaniósł W. księciu. Kiedy jeszcze pełen oczekiwania, myślą obliczałem ustępy listu które właśnie książe czytać musi, zagrzmiały bębny w podwórzu, z hałasem otwierały się drzwi od dolnych pokoi, i we drzwiach salonu, gdzie się znajdowałem, stanął otyły miernego wzrostu mężczyzna, aby się wysapać z szybkiego przejścia po kilkunastu schodach. Już też i adjutant wybiegł na jego spotkanie i wprowadził go do gabinetu, sam zaś powróciwszy, począł ze mną rozmowę, z której dowiedziałem się, że ów zasapany i z takimi względami przyjmowany czynownik był to feldmarszałek Paszkiewicz. Po raz pierwszy i ostatni widziałem go wtedy.

Po chwili odezwał się dzwonek z gabinetu W. księcia, — adjutant pospieszył za jego odgłosem i wyszedł niebawem z odpowiedzią, że jego cesarzewiczowska Mość, przesyłając ukłony dostojnym damom, żałuje, iż nic dla nich uczynić nie może. — Odszedłem więc zasmucony, złorzecząc fatalnemu nie w porę nadejściu Paszkiewicza, które pewnie nie było bez wpływu na odpowiedź W. księcia.

Za przybyciem do hotelu zastałem tam już jakiegoś Niemca, który spisywał nazwiska osób. Zapowiedział nam przytem, że z roskazu c. k. komisarza przeznaczono nam dworek na przedmieściu na tymczasowe więzienie; tam też nazajutrz przewiezieni, przybyliśmy równocześnie z przydaną nam strażą z 12 moskali złożoną.

Był to domek mały z ogródkiem, dokoła murem obwiedziony, mający jeden tylko wychód, silną bramą zamknięty, pod którą zaimprowizowano strażnicę dla naszych dwunastu stróżów. Dwa pokoiki zajęła stara pani Kossuth z córką Ludwiką i trojgiem jej dzieci, dwa inne z czworgiem dzieci Żuławska; — ostatni zaś pani Meszlenyi z dwiema córkami. Ja zaś, Ruttkaj i Inhbal rozgościliśmy się w korytarzu, dzielącym dworek na dwie części. Dwaj oficerowie Ż. i J., którzy ciągle jeszcze w roli służących zostawali, ulokowali się w stajni. Po kilku dniach, nie chcąc żywić tu daremnie kilkanaście koni, odesłaliśmy je do przyjacielskiego dworu, o kilka mil odległego, przy tej tedy sposobności udało się dwom wspomnianym oficerom, którzy te konie odprowadzali, wydobyć się z miasta i szczęśliwie dostać się do Galicyi. Ż. dziś (r. 1860) spokojnie we wiosce swej w Sanockiem gospodaruje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[illegible] drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).